Rok XXXII Niedziela 5 kwietnia 1925 Nr. 9

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM.

Prenumerata:
Do końca roku: dla dawnych prenumeratorów 14 zł., dla nowych (od N-ru 7-go) 12 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.
Kraków Nr. 400.847.

Duchowieństwo w obronie polskości wychodztwa w Ameryce.

Widzimy, że krzepnie z roku na rok nasza państwowość, ale idzie to wolniej, aniżeli wymaga rzeczywistość i potrzeby. Braki szczególnie jaskrawo występują, gdy się weźmie na uwagę wychodztwo. Wśród robotników we Francji pracują nad zyskaniem dla siebie zwolenników wszystkie partje robotnicze z kraju, zwalczając się wzajemnie, a przez to brak już rąk do pracy nad narodowem, kulturalnem i moralnem podniesieniem robotnika.

Jeszcze smutniej przedstawiają się sprawy w Stanach Zjednoczonych, bo wychodztwo nasze jest tam bardzo liczne i można je porównać z organizacją innych narodów. Organizacja katolików niemieckich w Ameryce liczy 200.000 członków, obraca kapitałem 300.000 dolarów i znać jej wpływ nie tylko na swych członków, ale i na polityczną opinję Ameryki. Irlandczycy mają także centralną organizację, w której duszą są księża irlandzcy. Jej zasługą jest utrzymanie świadomości narodowej Irlandji i zdobycie dla niej autonomji w Związku państw brytyjskich. Dolar amerykański szedł na budzenie świadomości narodowej. Centrala włoska podtrzymuje z Ameryki faszyzm. Litwini amerykańscy, związani w jedną organizację, sfinansowali zajęcie Kłajpedy i dotąd trzymają Litwę zdala od Polski. Wychodztwo polskie jest natomiast rozbite.

Zjednoczenie Kapłanów Polskich w Ameryce Północnej, zdając sobie sprawę z położenia, bierze na swoje barki naprawę stosunków. Wielką wagę przykłada do Kongresu Wychodztwa, który będzie obradował 21, 22 i 23 kwietnia w Detroit. Na podstawie „Przeglądu Kościelnego“, organu Zjednoczenia, sytuacja przedstawia się w ten sposób:

Wśród wychodztwa polskiego są ludzie, którzy atakują traktat wersalski, że popełnił błąd, łącząc w jedną całość trzy dzielnice. Mówi się, że nowy twór państwowy nie ma siły u podstaw, że się nie utrzyma. Czego Niemcy nie śmią publicznie twierdzić, z tem występują radykalne ugrupowania w Ameryce. Wrogowie z zewnątrz mogą się tylko cieszyć z tego. Za zgubne narodowo musi się uważać ataki na duchowieństwo, na Kościół katolicki, odbieranie ludowi wiary, bo w ten sposób zasypuje się źródła siły moralnej, wprowadza się niepotrzebne walki wewnętrzne, które zużywają energję. „Wszystko to, co prowadzi do gorączkowych wśród nas walk klasowych, co spoistość narodowych podstaw naszych osłabia, uderza wprost w naszą egzystencję i w naszą niepodległość“. Socjaliści piszą w organie chicagowskim: „Szkoła parafjalna jest pierwszem nieszczęściem polskiego dziecka“, lepiej jest w publicznej, bo tam niema religji. Duchowieństwo polskie, zmuszone podjąć walkę z wynaradawianiem ludu polskiego w Ameryce, spotyka się z atakami nawet ze strony swoich za pracę nad ludem. Są czynniki polskie, które godzą się, by w polskich parafjach znikł język polski z ambon, konfesjonału, katechizacji, a jego miejsce zajął angielski. Czyż nie zdają sobie sprawy, że wówczas przyjdzie obce duchowieństwo, a lud polski opuści kościoły, które sam budował, straci wiarę, przejdzie do Hodura? Czyżby świadomie pracowali dla wrogich nam żywiołów?

Duchowieństwo nawołuje się na Kongres dla stworzenia akcji polsko-katolickiej, oparcia jej o parafje, szkoły parafjalne, organizacje przy parafji. Życzymy klerowi polskiemu, by na Kongresie odniósł zwycięstwo, stworzył silną i sprawną organizację, którejby wartość i wpływ przyćmił wszystkie inne. Rozważnie działając pod przewodnictwem swego biskupa X. Rohdego, uniknie błędów, będzie zwarte, wobec siebie szczere i życzliwe.

Walka na dwa fronty: ze swoimi i z biskupami amerykanizującymi wyprowadza niektórych z równowagi. Trafiają się powiedzenia w „Przeglądzie Kościelnym“, które rażą, choć nawet warunkowo powiedziane, że „Kościół musi jutro ulec, jeśli nie będzie robił dzisiejszej roboty“, albo że konkordat w Rzymie źle wypadnie, bo Polska jest materjalnie uboga, a stosunki Ameryki z Rzymem są mocno cementowane przez bardzo sute świętopietrze, podobnie jak Niemiec. Nam tak pisać nie wolno i do tego przed czasem. Są to naturalnie lapsus calami, ale i tych nie powinno być.

Na ważny środek podtrzymania u ludu polskości wskazuje duchowieństwo, mianowicie na odprawianie nabożeństw tak, jak przepisuje rytuał piotrkowski. Jednem słowem życie religijne ludu w swej pozytywnej stronie powinno być w łaczności ze starym krajem; z kraju należy sprowadzać jak najwięcej książek religijnych i czasopism.

Zresztą po Kongresie wytworzy się nowa sytuacja, wówczas należy do niej opracować odpowiedni plan działania. Nie nam z kraju mieszać się do tego. Ufamy, że duchowieństwo polskie spełni to swoje zadanie. My będziemy oczekiwać niecierpliwie wyników i swoją pracą dodawać im otuchy. Gdyby zażądali pomocy, z pewnością im nie odmówimy.

Na marginesie Konkordatu.

ARTYKUŁY PODSTAWOWE (1—4)

Artykuł 113 konstytucji z 17-go marca r. 1921 gwarantuje wszystkim związkom religijnym, uznanym przez państwo, prawo swobodnego urządzania nabożeństw, samodzielnego prowadzenia swych spraw wewnętrznych, posiadania, nabywania, zarządzania, rozporządzania majątkiem ruchomym i nieruchomym, używania fundacyj i funduszów, posiadania swych zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Artykuł zaś 114 przyznaje wyznaniu katolickiemu „naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań“ (coś niby *primus inter pares?)* i stwierdza, że Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek państwa do Kościoła ma być określony konkordatem.

Dotychczas nie było zatem jasne, jakim ma być stosunek Kościoła do państwa. Ze zdania, że Kościół rządzi się własnemi prawami, wypływałaby zupełna wolność i swoboda dla Kościoła, gdy tymczasem istniały we wszystkich byłych zaborach, zwłaszcza w rosyjskim, prawa ograniczające wolność Kościoła i zależało nieraz od łaski i widzimisię wyższych lub niższych urzędników administracyjnych, o ile będą te ograniczenia stosowane w praktyce. Projekt ustawy o konkordacie, przedłożony sejmowi, oświadcza w motywach dodanych, że konkordat ujednostajni całokształt stosunku Kościoła do państwa, a art. 25. konkordatu orzeka, że przez wejście w życie konkordatu zostaną zniesione wszystkie prawa, rozporządzenia i dekrety, przeciwne jego artykułom. Faktycznie nie uwzględnia konkordat (jak to później wykażemy) wszystkich spraw kościelnych, pozostających w związku z interesami państwa, ale w każdym razie daje w art. 1-4-go zasadniczą podstawę (zgodnie zresztą z konstytucją państwa Polskiego) do swobodnego rozwoju Kościoła i to (art. 1) dla wszystkich obrządków.

Artykuł pierwszy gwarantuje Kościołowi zupełną wolność w wykonywaniu władzy i juryzdykcji, tudzież swobodną administrację swych spraw i majątku, zgodnie z prawami bożemi i prawem kościelnem. A zatem kanony nowego kodeksu Benedykta XV o majątku kościelnym (can. 1495 — 1551) i zwłaszcza zasadnicze postanowienie kanonów 1495, 1496, 1499, 1518, 1529, powinny być uznane w państwie polskiem; Kościół powinien mieć niezależne od ingerencji państwa prawo nabywania, posiadania, zarządzania, aljenowania wszelakich dóbr, co przyznaje zresztą konstytucja polska wszystkim prawnie uznanym związkom religijnym. Wszystkie zatem ograniczenia wolności Kościoła, wszelka „opieka“, krępująca swobodę jego ruchów, powinna zupełnie ustać, a tylko w wypadkach, w których Kościół w konkordacie, czy innych umowach, poczyni ustępstwa na rzecz państwa, będzie obowiązany do nich się ściśle stosować.

W szczególności zapewnia drugi artykuł konkordatu biskupom, duchowieństwu i wiernym możność swobodnego i bezpośredniego odnoszenia się do Stolicy Apostolskiej, to znaczy (według 7 kanonu nowego kodeksu) do Papieża i do kongregacyj, trybunałów i urzędów (congregationes, tribunalia et officia), przez które Ojciec Św. zwykle załatwia sprawy kościelne. Postanowienie to, ważne zwłaszcza w czasie wojny i obowiązkowej wojennej cenzury, nie obejmuje prawa odnoszenia się swobodnego do innych zagranicznych zwierzchników np. do generałów zakonów; zakonnicy mogą się do nich, w razie utrudnień ze strony państwa, odnosić przez kongregację „negotiis religiosorum sodalium praeposita“ (kan. 251). Biskupi mają dalej prawo swobodnego komunikowania się z wiernymi i ogłaszania swych zleceń, nakazów i listów pasterskich. A zatem zniesienie wszelkiego „placetum regium“ tak dla papieskich, jak i dla biskupich aktów prawnych i innych pism.

Wielkiej doniosłości politycznej jest postanowienie trzeciego artykułu, że przy Stolicy Apostolskiej będzie ambasada (nie poselstwo), a w Polsce nuncjatura (nie postanowiono, której klasy), której uprawnienia rozciągać się mają także na terytorjum W. M. Gdańska. Wiadomo, że w Gdańsku jest administrator apostolski, pełniący na całym obszarze wolnego miasta funkcje ordynarjusza; zależność tego administratora od nuncjusza w Warszawie, a nie w Berlinie, jest dla Kościoła w Polsce bardzo korzystna.

Artykuł wreszcie czwarty zapewnia władzy kościelnej w pewnych wypadkach nawet t. z. „auxilium brachii saecularis“. Państwo ma obowiązek udzielenia pomocy przy usunięciu duchownego z beneficjum lub „destytucji“ (prawdop. laicyzacji „reductio in statum laicalem“ patrz can. 211—214 nowego kodeksu, zwłaszcza o degradacji, zob. kan. 2305.), tudzież pozbawienia go prawa noszenia sukni duchownej (c. 2300 privatio ad tempus, can. 2304. privatio perpetua). Taka pomoc może być nieraz konieczna np. do skutecznego usunięcia duchownego z mieszkania służbowego (plebanji), której nie chce dobrowolnie opuścić, ale należałoby pragnąć, by władza kościelna nie musiała się nigdy w tej sprawie uciekać o pomoc do świeckiej administracji. Tak samo ma państwo udzielić pomocy w wyegzekwowaniu „prestacyj lub taks przeznaczonych na cele kościelne, a przewidzianych

przez prawo państwowe“. Te prestacje i taksy to byłyby z jednej strony jakieś podatki, nakładane ewentualnie przez państwo na cele wyznaniowe katolickie (np. pro fabrica ecclesiae), a ewentualnie nawet „iura stolae“, o ile nie zostaną zniesione przez nową umowę, jak to zapowiada dość wyraźnie „załącznik A“ konkordatu. Oby i z tego prawa nie musiał Kościół czynić nigdy użytku; „iura stolae“, egzekwowane przez władzę świecką, policję, czy żandarmerję, to doprawdy dla nikogo nie pożądane! Ale artykuł czwarty przewiduje też pomoc państwa „we wszystkich innych wypadkach przewidzianych przez prawo obowiązujące“. Wobec tego, iż w tym samym artykule jest przedtem mowa o prawie „państwowem“, nasuwałaby się kwestja, czy to prawo „obowiązujące“, to przypadkiem nie *„ius commune“* — obowiązujące prawo kanoniczne, zwłaszcza że kan. 2198 przewiduje w pewnych wypadkach, „ubi-eadem (ecclesiastica) auctoritas necessarium vel opportunum indicaverit“, wezwanie przez Kościół pomocy *brachii saecularis*. Sądzimy, że tak nie jest, lecz że mamy raczej do czynienia z prawniczo nieścisłem wyrażeniem: zapewne ma to oznaczać, że państwo może się także w innych wypadkach zobowiązać do niesienia pomocy Kościołowi w egzekwowaniu jego praw lub wyroków.

X. Dr. Adam Gerstmann.

Struktura rekolekcyj.

Pod nazwą „struktura“ rozumię układ i związek nauk rekolekcyjnych, które winny być niejako stopniami, po których słuchacz podnosi się z ziemi i z grzechu coraz wyżej i wyżej aż doprowadzi się go do Boga i do względnej przynajmniej doskonałości.

Zasadniczą rzeczą w rekolekcjach i punktem, z którego rozpoczyna się droga do Boga, to poznanie stosunku człowieka do Boga i stworzeń wszystkich.

Słuchacz musi to zrozumieć i uznać, że Bóg ma prawo do człowieka, większe, niż właściciel do domu, który sobie wybudował i że we wszystkiem zależnym jest od Boga, a przeto, „ut laudet Dominum nostrum, Ei reverentiam exhibeat Eique serviat“ — powiada św. Ignacy. Jak zegar nato jest, aby czas wskazywał, a pióro nato, żeby niem pisać, a pług nato, żeby pruł, wywracał i spulchniał rolę, tak człowiek nato jest, żeby Bogu służył. Inaczej życie jego jest niczem innem, jeno kłamstwem i zaprzeczeniem tego, czem jest z natury swojej.

To musi być treścią nauki pierwszej — poza wstępną, w której wyjaśnia się cel rekolekcyj, poucza się o zachowaniu się w czasie rekolekcyj i wykazuje konieczną potrzebę troski i starania o zbawienie duszy, wykazując jej istnienie i nieśmiertelność.

Nauka pierwsza, ta właśnie o stosunku człowieka do Boga i obowiązku służenia Mu, to fundament, na którym ma się oprzeć cała praca rekolekcyjna. Kto tego fundamentu nie położy, niech się nie spodziewa wielkich skutków z ćwiczeń duchownych. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Wojna zrobiła wielkie spustoszenie w duszach ludzkich. Ludzie nauczyli się obywać bez Boga. Autorytet Kościoła spadł do minimum. A chociaż zawierucha wojenna już niby przeminęła, to jednak społeczeństwo nie ocknęło się jeszcze. Chaos jeszcze wielki wszędzie. Więc pokazać ludziom znowu dobrego Boga, przyprowadzić ich znowu do stóp Bożych, nauczyć i powiedzieć im, że nas Bóg miłuje i pragnie naszego szczęścia, że w Jego mocy zmienić wszystko na dobre, byleśmy Go o to tylko prosili i byleśmy wiernie Mu służyli — oto czego mają dokonać rekolekcje w tej pierwszej fundamentalnej nauce.

Czytałem gdzieś, że dusza pewnego pobożnego zakonnika, skazana na czyściec, ukazawszy się jednemu z braci zakonnych, prosiła jego i wszystkich braci o modlitwę, a skończyła swą prośbę wołaniem: Dajcie mi Boga! dajcie mi Boga! Tak zdają się wołać do nas wszyscy, którzy otaczają ambonę w czasie rekolekcyj, czy misyj. Nie kwiatuszków, budzących podziw i uwielbienie dla mowcy, nie górnolotnych frazesów, zdradzających pychę i próżność mowcy, ale Boga, Jego łaski, Jego przebaczenia szukają na rekolekcjach nasi słuchacze, inteligenci i prostaczkowie, starzy i młodzi. Więc odkryć przed ich oczyma Majestat Boski, skreślić im Jego dobroć i miłość, a wyjaśnić i obowiązki względem Niego — oto zadanie i cel tej pierwszej nauki rekolekcyjnej. Znamieniem tegoczesnego społeczeństwa to owo Piotrowe: „Non novi hominem“ — ignorancja religijna. Rekolekcje mają wywołać wyznanie nawróconego Piotra: „Tu es Christus, Filius Dei vivi“ i Tomaszowe: „Pan mój i Bóg mój!“ — i pragnienie połączenia się z Bogiem tu na ziemi przez łaskę sakramentalną, a po śmierci przez oglądanie Go i posiadanie, co św. Ignacy wyraża temi słowy: „ut per haec salvet animam suam“.

Mówiąc o Bogu, nie można pominąć milczeniem w tej pierwszej nauce stosunku człowieka do reszty stworzeń. Wbić to trzeba — jak gwóźdź do dźwigania wielkiego ciężaru w ścianę — w serca słuchaczów, że wedle słów św. Ignacego: „reliqua super faciem terrae creata sunt propter hominem et ut eum juvent in prosecutione finis, ob quem creatus est — quapropter necesse est facere nos indiferrentes erga res creatas omnes, unice desiderando et eligendo ea, quae magis nobis conducant ad finem, ob quem creati sumus“ Słuchacze muszą to dobrze zrozumieć, że nie ich upodobanie, nie ich „ja“ — „mnie“ — „dla mnie“ ma decydować przy wyborze i używaniu rzeczy stworzonych, ale tylko i jedynie wola Boża i ona maksyma Świętych: „Quid hoc ad aeternitatem.“

Spotkam się pewnie z zarzutem, że zaczynając rekolekcje od tego zawsze i wszędzie, doprowadzimy te św. ćwiczenia do szablonu, z którym słuchacze, biorący udział w rekolekcjach corocznie, tak się otrzaskają, że więcej nie przyjdą. Boją się tego przedewszystkiem młodzi księża. Chcą być oryginalni. Niema jednak obawy. Bo 1) rekolektatorzy zmieniają się i każdy nadaje tej prawdzie swoją formę i w swoje ubiera je piórka, więc nie znuży słuchaczów, a 2) prawda ta tak jest ważną, a tak zapominaną, że ją często powtarzać trzeba.

Po tej pierwszej nauce fundamentalnej idzie druga, równie ważna i ściśle z tamtą złączona, nauka o grzechu.

Celem rekolekcyj to „correctio morum i purgatio praecedentium delictorum.“

Aby naszych słuchaczy doprowadzić do wyższej doskonałości i wskazać im środki odpowiednie, na to i 8 dni za mało. Św. Ignacy wyznacza dla takich dusz 4 tygodnie rekolekcyj zamkniętych — a nam dane bywają zaledwie 3 dni i to nie całe, bo ostatnia nauka dnia 3-go popołudniu odpada zazwyczaj z powodu wielkiej liczby penitentów, a małej spowiedników. Dlatego rekolekcje nasze nie są zazwyczaj czem innem, jak tylko przygotowaniem ludzi do dobrej spowiedzi.

Co innego rekolekcje dla kleryków, lub jakiegoś stowarzyszenia. Gdy rok rocznie mamy tych samych słuchaczów, to możemy załatwić się z prawdami fundamentalnemi krócej, a rekolekcje osnuć na naukach

2-go 3-go i 4-go tygodnia wedle metody św. Ignacego. Ale na rekolekcjach publicznych, gdy za każdym razem jest większa część ludzi nowych, nawet takich, co po pierwszy raz na rekolekcje przyszli, trzymać się trzeba szematu nauk, wyznaczonych przez św. Ignacego na pierwszy tydzień. Dlatego na tego rodzaju rekolekcjach druga względnia 3-cia nauka musi być o grzechu i jego skutkach. Dawszy pojęcie o grzechu jasne i dosadne, powiedzieć trzeba, czem jest grzech w oczach Bożych i mówić o grzechu aniołów, o grzechu pierwszych rodziców, o grzechach przed potopem, w Sodomie i Gomorze i wreszcie o tem, że na zmazanie grzechu trzeba było śmierci Boga-Zbawiciela na krzyżu.

Celem tej nauki jest — powiada św. Ignacy, aby słuchacz „pudorem et confusionem sui petat, cum viderit, quam multi damnati fuerint ob unicum peccatum mortale et quam saepe ipse meruerit damnari in aeternum ob tam multa peccata sua“. Wzgardzić musi słuchacz swojem „ja“ i wypowiedzieć walkę swoim namiętnościom — a i żałować, że odstąpił od Boga, a sobie tylko dogadzał. Przedstawić mu w tym celu trzeba do rozważenia 1) jak wielka jest liczba jego grzechów osobistych — 2) jak ciężkie i szkaradne były jego grzechy — 3) jak nędznym — 4) jak niewdzięcznym jest dla Boga, wreszcie 5) jak to się stało, że żyje jeszcze. Potem otwiera się przed oczyma jego piekło, aby, jak mówi św. Ignacy, „si unquam amoris Dei aeterni oblitus fuerit, ob suas culpas saltem timor poenarum ipsum juvet, ne in peccatum deveniat“ i dziękował Bogu, rozważając „quomodo Deus usque adhuc semper ipsum tante pietate et misericordia prosecutus sit... et non siverit ipsum incidere in infernum finiendo vitam ipsius“.

Refleksjami temi doprowadza się słuchacza do modlitwy do Matki B., do P. Jezusa, do Boga Ojca, by, jak mówi św. Ignacy,

„ut internam cognitionem peccatorum suorum ac detestationem ipsorum sentiat —

ut sentiat deordinationen operationum suarum — ut eam abhorrens se emendet —

ut mundum abhorrens mundana ac vana a se removeat“.

Dla utwierdzenia słuchaczy w dobrych postanowieniach, trzeba jeszcze powiedzieć naukę o śmierci, a z tą nauką połączyć naukę o spowiedzi, jako zabezpieczeniu przed złą śmiercią, podnosząc to z naciskiem, że celem rekolekcyj to najdoskonalsza „purgatio animae a delictis“.

Na zakończenie rekolekcyj, dla mężczyzn zwłaszcza, którzy zazwyczaj nie mają dość odwagi do spowiedzi, trzeba powiedzieć naukę o nieskończonem miłosierdziu Boskiem na tle przypowieści o synu marnotrawnym, lub na tle upadku i nawrócenia się św. Piotra, albo św. Pawła.

Te wszystkie nauki mówi się wieczorem.

Zrana mówi się najpierw naukę stanową, na drugi i 3-ci dzień wyjaśnia się dekalog.

Do nauki przed komunją św. nadaje się historja Gedeona, mającego wybawić Żydów z niewoli Madjanitów, o czem pisze księga Sędziów w rozdz. 6 i 7 — albo nauka o dwóch chorągwiach z medytacyj św. Ignacego.

Celem tej nauki jest wedle św. Ignacego:

1) „ut omnes, qui habuerint judicium et rationem sanam, offerant se totos ad laborem,

2) qui magis affici volunt et insignes se exhibere... non solum offerant se ad laborem, sed etiam agendo contra suam propriam sensualitatem et contra suum amorem carnalem et mundanum oblationes faciant majoris aestimationis et majoris momenti.“

W Konstytucji „Summorum Pontificum“ mówi Ojciec św. o metodzie i książeczce św. Ignacego tak: „Romani igitur Pontifices hunc parvae quidem molis, sed admirabilem librum cum jam inde a prima ejus editione solemniter approbarint, laudibus extulerint, Apostolica auctoritate communierint, deinceps ejus usum, tum sanctis indulgentiae muneribus cumulando, tum novis subinde praeconiis honestando, suadere non destiterunt.“

Trzymajmy się więc tej metody i nowej nie wymyślajmy. *X. Albin.*

Kwesty i kwestarze.

Po długiej niszczycielskiej wojnie — odbudowa ruin! To zwykłe następstwo rzeczy. Nie można się też dziwić, gdy z nastaniem pory cieplejszej ruszą znów w świat legjony kwestarzy, kwestarek, z puszkami i bez puszek, z obrazami i bez obrazów, a wszyscy z prośbą o datek: to na odbudowę kościoła, to na ochronkę, to znów na szpital, czy sieroty, to na powiększenie kaplicy kresowej i t. d.

Są jednak w tej robocie, podjętej zazwyczaj w jak najlepszej intencji, i strony ciemniejsze.

Ot, kiedy się tak przeglądnie pierwszą, dziesiątą, dwudziestą książeczkę składkową, to mimo woli nasuwa się pytanie: czy te wszystkie cele, są równie pilne, równie ważne i równie nieodzowne? Czy też przypadkiem niejednokrotnie zarządy danych instytucyj, czy komitety obywatelskie nie zbyt pochopnie decydują się na wydawanie orędzi, apelów, odezw do całego społeczeństwa? — Jestem przekonany, że w każdym poszczególnym wypadku inicjatorów takich społecznych kwest ożywiały jak najszlachetniejsze pobudki, a nie chęć przerzucenia ciężaru na barki „nie własne“. Zdaje mi się jednak, że mnogość tych kwest szkodzi niejednej na prawdę wielkiej i pilnej akcji społecznej.

Zdaje mi się również, że w dzisiejszych czasach ogólnej odbudowy, w czasach ogólnego odrabiania zaległości za całe lata wojenne, nie znajdzie się chyba ani jedna parafja, którąby u siebie na miejscu nie zdobywała się z wielkim nieraz wysiłkiem na dokonanie dzieł może i pilniejszych, niż te, w których sprawie zgłaszają się do nas liczni kwestarze, czy kwestarki. W imię więc dobra ogólnego powinnoby się chyba wiele tych składek na cele drobne, lokalne, choć bardzo piękne, skreślić z listy „powszechnych“ kwest, względnie ograniczyć działalność takich kwestarzy do najbliższej okolicy, a nie rozsyłać ich po odległych powiatach, ba, nawet województwach!

Nie można pominąć i tego wreszcie pytania: kto właściwie korzysta nieraz w przeważnej części z tego grosza ofiarnego, jaki złoży w każdej parafji tych kilkanaście nie najbogatszych, ale najofiarniejszych jednostek? Czy naprawdę sprawa Boża, w której imię puka się do serc i kieszeni szerokich warstw społeczeństwa?

Oto przede mną leży stos książeczek kwestarskich jednego z sąsiednich kościołów. W wykazie składek dość długi szereg pozycyj drobnych, lecz obok nich nie o wiele krótszy, a za to wysoko-cyfrowy szereg wydatków kwestarzy.

W rezultacie pożarły one blisko 65% zebranych datków!

Wreszcie jedna jeszcze uwaga. Jeśli już pewien komitet kościelny, czy dobroczynny zdecyduje się na kwestę, niechaj też nie zaniedba dopełnić tych wszystkich formalności, nakazanych ustawami.

Z kilkunastu kwestarzy, którzy przewinęli się w ostatnim roku w miesiącach letnich przez jedną parafję, — może jakie sześć osób zaledwie posiadało wiarygodne dokumenty. A zresztą? Ot tak sobie... Jedni zbierali datki i wkładali do — kieszeni, bo nie mieli książeczek do zapisywania. Inni zapisywali tylko większe datki, a drobniejsze komitet polecił im może brać sobie za fatygę? Inni mieli wprawdzie książeczki, do których wpisywano datki, ale czy nie zbierali na swoją rękę, to Bóg jeden raczy wiedzieć, bo żadnych legitymacyj osobistych nie mieli, albo mieli jedynie świstki papieru, bez fotografji stwierdzającej ich identyczność, a podpisanie jedynie przez wójta (!). Dla innych całym dokumentem była pieczątka kościelna wyciśnięta na odwrotnej stronie zwyczajnych kramarskich obrazków. Pomijając już nawet możność nielegalnego zdobycia jakiej starej pieczątki, nie było nigdzie ani śladu nawet wzmianki, ile danemu kwestarzowi komitet poleca brać za taki czy owaki obrazek? I któż teraz z ofiarodawców mógł stwierdzić, że te bajońskie ceny, jakie stawiał ów domokrążca, płynąć będą naprawdę do kasy kościelnej, kiedy nie było ani cen na obrazach, ani książeczki do wpisywania ofiar, a o legitymację osobistą, to ani nie pytaj!

Wskazanem byłoby też pewne ujednostajnienie postępowania duchowieństwa parafjalnego wobec kwestarzy. Najpierw wypadołoby może wyraźnie przestrzec parafjan przed różnymi podróżnymi, czy kwestarzami. Niechaj jedynie wtedy udzielają im datków, jeśli w ich książeczce ujrzą podpis nie jakiegoś gdzieś z dalekiego świata księdza, ale własnego proboszcza, oraz jego pieczęć parafjalną. Ostrzeżenie takie, sądzę, będzie dobrze nawet widziane przez lud, bo będzie dowodem pewnej troskliwości proboszcza o sprawy wiernych.

W każdym zaś wypadku niech parafjanie zawsze sami dopilnują, by złożony przez nich datek był zaraz w ich obecności wpisany do tej samej książki, gdzie był podpis proboszcza (nie do innej), i to albo atramentem, albo przynajmniej ołówkiem chemicznym.

Zanim zaś proboszcz wyda pozwolenie na zbiórkę w parafji, ma najlepszą możność stwierdzenia, czy dany człowiek ma:

1) upoważnienie odnośnego komitetu legalne i pozwolenie władzy świeckiej na kwestę;
2) książeczkę na wpis datków i czy wpisu dokonuje;
3) legitymację z fotografją. (To konieczne).

W ten sposób będziemy mieli możność uchronić parafjan przed wyzyskiem oszustów, a kwestarzy zmusimy do tego, żeby zawsze przed rozpoczęciem kwesty nie tylko do wójta się zgłaszali, ale najpierw do proboszcza. Tylko bowiem proboszcz, znając podpisy księży i pieczęcie parafjalne, ma możność stwierdzenia wiarygodności danego kwestarza.

Przepłoszywszy zaś surową cenzurą wielu samozwańczych zbieraczy składek, będących plagą niektórych okolic, tem śmielej i pewniej będziemy mogli wiernym polecać cele wielkie, pilne i naprawdę konieczne!

X. N. z Potoka.

Powieści religijno-moralne.

W Łodzi powstało niedawno Towarzystwo Wydawnicze „Kompas“, które postawiło sobie za zadanie puszczać w świat rzeczy z dziedziny religijno-moralnej. Wydano dotąd kilka rozpraw o charakterze etycznym pod ogólnym tytułem „Cnotą a prawdą“ oraz kilka broszur apologetycznych Dr. Dennerta, a nadto kilka powieści obcych pisarzy z wybitną tendencją religijno-moralną.

O ile z ogłoszonych dotąd dzieł i z przedmowy do jednej z powieści sądzić można, wydawnictwo to jest w rękach YMCA, względnie metodystów. Nie obchodzi nas tu jednah tyle, kto wydaje, jak raczej, co i z tego to stanowiska omówimy ogłoszone powieści.

* * *

Za sztandarową rzecz całej tej akcji wydawniczej można uznać śmiało powieść Ch. M. Sheldona p. t. „W Jego ślady“ [1]). Powieść ta ukazała się poraz pierwszy w języku angielskim przed kilkunastu laty i niedługo potem znalazła polskiego tłumacza w osobie Wojciecha Szukiewicza. Tłumaczenie jednak p. Szukiewicza zostało już dawno wyczerpane, dlatego też Towarzystwo „Kompas“ ogłasza nowe tłumaczenie, dokonane przez P. Laskowskiego.

„W Jego ślady“ nie jest właściwie powieścią, lecz raczej opowieścią o pewnym (bliżej nieokreślonym i zdaje się fikcyjnym) ruchu religijno-moralnym. Pod względem konstrukcji pisarskiej nie należy wcale do rzeczy udatnych, ale ze względu na swą tendencję zasługuje na uwagę i spełnia doskonale swój cel, bo robi na czytelniku wielkie wrażenie i budzi do myślenia.

W krótkości treść jej taka. Pastor pewnej rzekomo bardzo wzorowej gminy chrześcijańskiej doszedł do przekonania, że, chcąc prawdziwie naśladować Chrystusa, należy ciągle stawiać sobie pytanie: coby Chrystus uczynił, będąc mną, na mojem miejscu i w mojej sytuacji? Sumienie da nam jasną odpowiedź, a wtedy trzeba konsekwentnie iść w ślady Chrystusa, bez względu na konsekwencje. Dla wypróbowania tak pojmowanego naśladownictwa zakłada towarzystwo, którego członkowie zobowiązują się przez rok pytać przed każdą czynnością, jakby Chrystus na ich miejscu postąpił i iść bezwzględnie w kierunku otrzymanej odpowiedzi. Okazuje się wkrótce, że nawet najwzorowszy chrześcijanin musi pod wpływem tego pytania wiele u siebie zmienić. Ot np. redaktor chrześcijańskiego dziennika od chwili, kiedy zaczął się zastanawiać nad tem, jakby Chrystus pismo redagował, zmienia prawie wszytko w dzienniku, począwszy od artykułów wstępnych aż do ogłoszeń. Pod wpływem jednak tych reform pismo upada. Do podobnych rezultatów dochodzi i kupiec, który chciał tak interes prowadzić, jakby prowadził go Chrystus. Urzędnik, który chciał być konsekwentnym naśladowcą Chrystusa, traci posadę. Przychodzi zatem

[1]) Ch. M. Sheldon: „W Jego ślady“. Wolny przekład z angielskiego i słowo wstępne P. Laskowskiego. Nakładem Towarzystwa wydawniczego „Kompas“. Str. 216.

Sprawy religijne.

Uchwalenie konkordatu. Dnia 17 marca b. r. uchwalił sejm w trzeciem czytaniu ratyfikację konkordatu. Za ratyfikacją głosowała prawica i centrum aż do N. P. R. włącznie. Przeciw Wyzwolenie z przybudówkami, socjaliści, mniejszości narodowe, komuniści. Żydzi nie głosowali. Przyjęto nadto następujące rezolucje: 1) W czasie do dwóch miesięcy od dnia ratyfikacji Rząd wyda rozporządzenie wykonawcze, które z ustaw obowiązujących obecnie zostaną uchylone na podstawie 25 art. konkordatu i przedłoży Sejmowi ustawę potrzebną do wprowadzenia konkordatu w życie. 2) Rząd rozpocznie bezzwłocznie rokowanie ze Stolicą Ap. o zniesienie patronatu. 3) Rząd rozpocznie natychmiast rokowania ze Stolicą Ap., celem uregulowania opłat za usługi kościelne. 4) Rząd poczyni kroki na gruncie międzynarodowym o zabezpieczenie opieki religijnej katolików w Rosji. 5) Rząd przygotuje projekt odszkodowania Kościołowi za świadczenia ze strony patronów. 6) Rząd przedłoży Sejmowi do trzech miesięcy projek temerytury dla duchownych. 7) Z dóbr poduchownych ma się uposażyć przedewszystkiem duchowieństwo i służbę kościelną. 8) Uposażenia udzielane duchowieństwu z tytułów specjalnych nie mogą być zniesione lub zmienione bez ekwiwalentu. 9) Rząd przygotuje projekt uposażenia służby kościelnej ziemią lub pieniądzmi. 10) Rząd wniesie projekt podwyższenia pensji duchownym.

Zgon sufragana warszawskiego. Dnia 26 marca b. r. zmarł w Warszawie arcybiskup X. Dr. Kazimierz Ruszkiewicz. Zmarły, urodzony w r. 1836 w Dzięciołówce w Augustowskiem, kształcił się w seminarjum w Sejnach i w Akademji duchownej w Warszawie. W r. 1859 został wikarjuszem w Augustowie, w 1860 w Suwałkach, w r. 1862 otrzymał urząd w konsystorzu w Warszawie, wkrótce jednak wyjechał do Rzymu, gdzie w Akademji „Sapientii“ uzyskał stopień doktora teologji. W r. 1865 został vice-regensem, w r. 1867 regensem seminarjum, poczem objął probostwo świętokrzyskie. W r. 1884 mianowany został biskupem tytularnym beryssenskim i sufraganem w archidiecezji warszawskiej. W uznaniu zasług papież Benedykt XV udzielił mu godności tytularnego arcybiskupa nakoljeńskiego, a uniwersytet warszawski ofiarował mu doktorat honorowy i mianował honorowym profesorem wydziału teologicznego. Zmarły był sądzony i skazany w swoim czasie przez rząd rosyjski za walkę z marjawityzmem i popieranie tajnej akcji katolicko-narodowej. Ś. p. Arcyb. Ruszkiewicz pracował i literacko, pomieszczając wiele artykułów z zakresu teologji moralnej i ascetyki w „Przeglądzie katolickim“ i „Encyklopedji kościelnej“.

Polski rzeźbiarz u Ojca św. W dniu 11 marca b. r. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu artystę-rzeźbiarza Józefa Jurę, który ofiarował Ojcu św. portret w srebrze. Portret wykonany jest jako płasko-rzeźba z napisem: „Pio XI, Summo Pontifici, Nuntio Apostolico primo in Polonia restituta, Benevolentissimo Protectori nec non sincero Polonorum Amico — ad pedes Vostrae Sanctitatis provolutus filiali cum affectu suum opus offert Josephus Jura, Cracoviae in Polonia.“ Ojciec św. obdarował wzamian polskiego rzeźbiarza złotym medalem.

Kościół prawosławny a rozwody. Metropolita prawosławny Dionizy wystosował do min. Thugutta list, w którym złożył oświadczenie, że wydał podwładnym sobie diecezjom wskazówki, aby w sprawie rozwodów postępowali ostrożnie i nie przyjmowali spraw rozwodowych od osób, które przynajmniej przez jeden rok nie należały do Cerkwi prawosławnej.

---

na stowarzyszonych chwila zwątpienia, czy oni dobrze rozumieją Chrystusa, jeżeli tak, to czy ideały Chrystusowe nadają się do realizacji. Na jedno i drugie pytanie odpowiadają sobie: tak, a niepowodzeniom ich winno środowisko tylko z imienia chrześcijańskie. Postanawiają zatem reformować to społeczeństwo, nie zrażając się przeciwnościami. Powoli, powoli idea ich zwycięża, duch etyki prawdziwie Chrystusowej sięga coraz głębiej i zatacza coraz szersze kręgi.

Powieść ma pewne rozdziały świetne, inne blade i słabe. Świetne jest wykazanie w rysach konkretnych i jaskrawych dzisiejszego blichtru etycznego w społeczeństwie, mętnie natomiast i blado wychodzi pozytywna część akcji reformatorów. Przyczyna tego może w tem, że akcja dzieje się w środowisku anglikańskiem, a Kościołowi anglikańskiemu brak i środków duchowych i należycie sprecyzowanych metod, potrzebnych do wielkiego odrodzenia duchowego ludzkości.

Mimo tych słabych stron książka Ch. M. Sheldona warta przeczytania i zastanowienia się nad jej poglądami. Szkoda tylko, że tłumacz w przedmowie robi niesmaczną reklamę misjom amerykańskim, twierdząc, że one wyrosły z ducha tej książki i jej ideały w czyn wprowadzają.

* * *

Mniej polecić już można powieść katolickiego pisarza, wydaną przez Towarzystwo „Kompas“ [1]). Piotr Rosegger, wybitny współczesny poeta niemiecki, jeden z głównych filarów poważnego w duchu katolickim redagowanego ongiś czasopisma literackiego „Graal“, napisał dziwną powieść, a raczej znowu opowieść. Powieściowemi są tylko pierwszy i ostatni rozdział, reszta książki, to opowieść o życiu Chrystusa Pana.

Introdukcją do tej opowieści jest zasądzenie młodego, zbałamuconego anarchisty na śmierć. Ten oczekując kilka tygodni na wykonanie wyroku, chciałby spędzić te chwile na rozmyślaniu o Zbawicielu, więc prosi kapelana więziennego o Ewangelję. Ksiądz mu jednak zamiast Ewangelji daje różne nudne książeczki dewocyjne. Więzień odsuwa je i zaczyna pisać „Ewangelję“, t. zn. spisywać wszystko, co sam pamięta z życia i czynów Zbawiciela, tak, jak pamięta i jak sobie wyobraża Chrystusa. Miesza zatem legendy z faktami ewangelicznemi, przestawia pewne zdarzenia i powiedzenia Chrystusowe, a ten konglomerat określa autor tak:

„Nie pytał o to, czy to jest Zbawiciel z książek. Był to jego Zbawiciel, taki, jaki w nim żył, i jaki mógł jego wybawić. I tak dokonało się w tym biednym skazańcu w małym stopniu to, co w większym dokonuje się w ludach: jeśli niezawsze Jezus historyczny staje się Zbawicielem, to wymarzony Zbawiciel staje się postacią historyczną, rządząc dziejami świata przez umysły ludzi. Zbawiciel z książek nie jest dla każdego, tylko Zbawiciel żyjący w sercu. To jest też tajemnica wiecznej siły Zbawiciela, że dla każdego człowieka jest takim, jakim go ten człowiek potrzebuje. W ewangeljach czytamy, że Jezus ukazał się w rozmaitych cza-

[1]) Piotr Rosegger: I. N. R. I. Radosna wieść skazańca. Nakładem Towarzystwa wydawniczego „Kompas“. Str. 320.

Rekolekcje dla posłów. W dniach 24, 25 i 26 marca b. r. X Arcybiskup Teodorowicz wygłosił w Warszawie trzy konferencje wielkopostne dla posłów i senatorów.

Terror litewski. Dnia 20 marca w kościele Serca Jezusowego w Szańcach (dzielnica Kowna) miały miejsce zajścia przypominające awantury w kościołach kowieńskich z zeszłego roku. Za specjalnem zezwoleniem biskupa miały w tym dniu tam być śpiewane „Gorzkie żale“ po polsku. Spowodowało to niebywały napływ wiernych do kościoła. W czasie śpiewu garstka Litwinów zaintonowała równocześnie pieśń litewską. Wobec zamieszania, jakie z tego powodu powstało, bójek i okrzyków, ksiądz schował monstrancję i nabożeństwo zostało przerwane.

Masonerja w Polsce. „Annuaire de la Maçonnerie Universelle“ podaje następującą wiadomość: „36 Wielka Loża Polski, założona w r. 1920, obejmuje 13 lóż symbolicznych. Wielki Mistrz: Andrzej Strug. Jeneralny Sekretarz: Mieczysław Bartoszkiewicz“... „Rada Naczelna Polski, założona w r. 1922: S. G. Comm.: Dr. Andrzej Strug. Wielki Kanclerz: Stan. Stempowski.“ — Obok Wielkiej Loży istnieje w Polsce także Wielki Wschód.

Rozkład „Żywej Cerkwi“. Korespondent ryski „Germanji“ donosi ciekawe szczegóły o rozkładzie rosyjskiej „Żywej Cerkwi“. Została założoną przed 3 laty przez Sowiety przy pomocy bolszewizujących duchownych, a zorganizowaną przez kaznodzieję metodystów z Nowego Jorku, nazwiskiem John Heckar. Bolszewicy liczyli na to, że za pośrednictwem „Żywej Cerkwi “uda się im rozbić Cerkiew prawosławną. Dla wzmocnienia organizacji nowego wyznania sprowadził Heckar z Ameryki dwóch „biskupów“ metodyskich z tym zamiarem, by „Żywą Cerkiew“ natchnęli naukami sekty amerykańskiej. Dostojnicy metodystów złożyli 40 tys. dolarów na cele „Żywej Cerkwi“ i wrócili z najlepszemi nadziejami. Ze zużyciem jednak pieniędzy „Żywa Cerkiew“ zaczęła gwałtownie upadać. W cerkwiach zapanowały pustki tak, że wiele z nich musiano zamknąć. Gdzieniegdzie „wierni“ napadli komunizujących popów i obili ich. To też bolszewicką „Żywą Cerkiew“ można uważać za nieudałą.

Upadek protestantyzmu we Francji. „Almanach de l'Eglise évangélique luthérienne de France“ zamieszcza artykuł, w którym żali się, iż liczba protestantów francuskich ciągle maleje. Niegdyś były całe okolice, np. w prowincji Montbéliard, przeważnie protestanckie, dziś protestanci stanowią tam słabą mniejszość. Przyczyną tego dezercja do obozu katolickiego i dobrowolna depopulacja. Tymczasem katolicyzm w tych stronach wzrasta, zwłaszcza po wojnie. Nie potrzeba na udowodnienie tego sięgać do statystyki — pisze autor artykułu — kamienie mówią... Katolicy stawiają coraz to nowe kościoły i coraz wspanialsze, podczas gdy świątynie protestanckie starzeją się i chylą do upadku. Nabożeństwa katolickie są liczne, okazałe, pełne uczestników, akcja społeczna katolików wzrasta — u protestantów wszystko przeciwnie — w zaniedbaniu i kwietyźmie.

Reforma włoskiego „ustawodawstwa kościelnego“. Włoskie Ministerstwo Sprawiedliwości i Wyznań powołało komisję, celem rewizji „ustawodawstwa kościelnego“. Minister M. Rocco oświadczył w Senacie, iż ostatnie lata przyniosły nowe pojęcia o wartości religji i stosunku państwa wobec Kościoła, wskutek czego dawne prawa antykościelne są dziś nieodpowiednie. Do komisji tej powołano też trzech dostojników kościelnych. „Osservatore Romano“ donosi, że dostojnicy ci występują nie w charakterze mężów zaufania sfer kościelnych, lecz tylko jako rzeczoznawcy i doradcy, których udział w komisji Stolica Apostolska przyjmuje do wiadomości.

Katolicyzm w Norwegji. „Le Nouvelles Religieuses“ zamieszczają korespondencję z Oslo, z której dowiadujemy się, że w Norwegji jest obecnie 17 parafij katolickich, kilka zakonnych zgromadzeń, szkoła i szpital katolicki. Liczba katolików według statystyki z r. 1920 wynosi 2.512 (w r. 1910—2.046). Pisma protestanckie trąbią na alarm przeciwko „ofenzywie katolickiej“. Korespondent zaznacza, że tak dobrze jeszcze nie jest, by można mówić już o ofenzywie, lecz katolicyzm w tym kraju powoli wzrasta i choć nie zdobywa wielu zwolenników, to jednak ma w społeczeństwie norweskiem dużo sympatyków, którzy zczasem mogą się stać żywymi członkami prawdziwego Kościoła.

Katolicka organizacja służby policyjnej w Londynie. W lutym b. r. „Gilda“, stowarzyszenie policjantów-katolików w Londynie, urządziło swój doroczny bankiet, w którym wzięło udział około 700 członków. W zebraniu uczestniczył sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, który w swej mowie oświadczył, iż on — chociaż niekatolik — życzy sobie, by i ci jeszcze policjanci-katolicy, którzy do organizacji dotąd nie należą, do niej przystąpili, gdyż dla państwa religijne wychowanie straży bezpieczeństwa jest najlepszą gwarancją wartości moralnej tej straży.

Kaplice-auta. W Ameryce powstało stowarzyszenie pod nazwą „Catholic Extension Society“, mające za zadanie misje wewnętrzne wśród rozrzuconych po fermach i prerjach katolików. W tym celu stowarzyszenie urządziło trzy auta jako kaplice, podróżujące po całym kraju. Każde takie auto-kaplica może pomieścić w sobie 76 osób w czasie nabożeństwa, posiada ołtarz, organy,

---

sach i rozmaitym ludziom w innej postaci. To powinno być dla nas napomnieniem, abyśmy każdemu dawali jego Jezusa. Jeśli tylko jest to Jezus miłości i ufności, to jest prawdziwy“. (Str. 32).

* * *

Rzeczywistą powieścią w znaczeniu literackiem jest „Miedź brzęcząca“ [1]).

Tendencją tej powieści jest wykazanie, iż człowiek powinien iść zawsze drogą cnoty i obowiązku, choćby przytem nawet serce się krwawiło, gdyż w ostatecznym wyniku cnota odbierze swą nagrodę a zło swą karę. Cnota i prawda są jedyną prawdziwą wartością, wszystko inne, to tylko miedź brzęcząca.

Młody hrabia Palkenkorn porzuca ojca i dostatki, gdy się dowiaduje, że one złą drogą zdobyte, porzuca umiłowaną, gdy mu obowiązek nakazuje spędzić życie przy chorej matce i oddać się pracy nad zaniedbanym ludem.

Idea szlachetna, fabuła powieści interesująca, ale czuć znowu z książki (jak i w powieści „W Jego ślady“) chłód protestantyzmu, mglistość pojęć i brak środków podtrzymujących człowieka w cierpieniu, a zwłaszcza w upadku, jakiemi rozporządza tylko Kościół katolicki.

F. B.

---

[1]) Runa: „Miedź brzęcząca“. Przełożył ze szwedzkiego E. Mirandola. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Kompas“, Str. 320.

centralne ogrzewalnie i oświetlenie elektryczne. Jedno z nich, przeznaczone do dalszych podróży, ma nawet kuchenkę i dwa pokoiki dla duchownych, inne bibljoteczkę dzieł religijnych. Ze sprawozdania stowarzyszenia „Cath. Ext. S." dowiadujemy się, że te auta-kaplice oddały już usługę religijną tysiącom dusz, z których setki przystąpiły z wdzięczności na członków tego misyjnego stowarzyszenia.

Przygotowania do tysiącletniej rocznicy śmierci św. Wacława. W r. 1929 przypada tysiącletnia rocznica śmierci św. Wacława. „Liga katolickiej inteligencji w Czechosłowacji" rozpoczęła już przygotowania do uroczystych obchodów w roku jubileuszowym. Narazie wszczęto zbiórkę dla sfinansowania prac około katedry, w której znajduje się kaplica poświęcona Świętemu. Dotychczas zebrano na ten cel 800 tysięcy koron czeskich.

List kardynałów w Izbie francuskiej. List kardynałów francuskich wzywający do walki z państwowem ustawodawstwem antykościelnem był przedmiotem namiętnej dyskusji w francuskiej Izbie deputowanych. W czasie przemówienia Herriota, potępiającego głos kardynałów, przyszło między posłami do bójki. Lewica wniosła rezolucję, głoszącą, iż Izba „zdecydowana jest utrzymać ustrój rozdziału Kościoła od państwa, który to ustrój zapewnia supremację władzy świeckiej". Wniosek zyskał 325 głosów większości przeciwko 251.

Niedziela braterstwa ras. W Ameryce nienawiść między białymi a czarnymi doszła do tego stopnia, iż osobne są kościoły i osobne nabożeństwa dla chrześcijan białych i czarnych. Aby jednak zaznaczyć, iż między chrześcijanami nie powinno być tego rodzaju różnicy, ustanowiono jedną niedzielę jako „niedzielę braterstwa ras" — wtedy w kościołach dla białych celebrują kapłani czarni a w kościołach dla czarnych kapłani biali. Zamiast tego symbolu lepszem byłoby jednak usunięcie waśni wogóle.

Oryginalne rozmyślania. Eucharystyczne czasopismo niemieckie p, t. „SS. Eucharistia" w dziale „Varia" wprowadziło bardzo oryginalne rozmyślania. Np. w ostatnim numerze znajdujemy dwa takie rozważania, jedno p. t. „Tatanchamon", drugie p. t. „Mount Everest". W pierwszem opisuje wspaniałość odkopanego niedawno grobowca słynnego faraona, a kończy konkluzją, jak przeto wobec tej wspaniałości grobu królewskiego biednem jest tabernakulum i jak kapłan o jego upiększenie dbać powinien. W drugiem kreśli trudy ekspedycji na najwyższy szczyt gdzie śmiali podróżnicy cierpieli głównie z powodu wyschnięcia organizmu i przyrównuje ich stan fizyczny do stanu duchowego ludzi, nie zasilających się rosą niebieską, jaką jest komunja św.

Rząd jugosłowiański przeciwko sodalicjom marjańskim młodzieży. Jugosłowiański minister oświaty wydał rozporządzenie, zabraniające młodzieży szkół średnich należeć do sodalicyj marjańskich, gdyż sprzeciwia się to rzekomo konstytucji, głoszącej iż, „szkoła ma urabiać ducha jedności narodowej i tolerancji religijnej". Przeciwko takiej interpretacji słów konstytucji ze strony Ministerjum oświaty katoliccy biskupi Jugosławji wnieśli protest.

Synod afrykański. Arcybiskup Kartaginy zorganizował komisję, mającą przygotować w roku bieżącym synod afrykański: Synod ten będzie miał za cel równocześnie uczcić pamięć kard. Lavigerie, którego setna rocznica urodzin przypada na dzień 31 października 1925. Kardynał L. był pierwszym arcybiskupem wznowionej przez Leona XIII starożytnej archidiecezji kartagińskiej. Położył niespożyte zasługi dla ewangelizacji Afryki. Założył słynny zakon misyjny „Ojców Białych", — zainicjował i prowadził walkę z handlem niewolnikami, którą zainteresował Francję, Włochy, Anglię, Szwajcarję i Belgię. Dzięki jego staraniom przyszedł do skutku kongres paryski w r. 1890 w tej sprawie. Mimo tej intenzywnej akcji miał czas na zajmowanie się sprawą społeczną i problemami wewnętrznej polityki Francji. W r. 1890 z upoważnienia Leona XIII wygłosił na bankiecie dla marynarzy słynny „toast algierski", którym wezwał katolików francuskich do pogodzenia się z republiką. Wprawdzie wywołał tem chwilowo oburzenie wśród monarchistów, przyczynił się jednak walnie do ugruntowania poglądu, że Kościół godzi się z każdą sprawiedliwą i legalną formą rządów. — Również i katolicka Francja przygotowuje się do złożenia hołdu pamięci wielkiego kardynała.

Przegląd czasopism.

Ks. Antoni Lorens zajmuje się w „Wiadomościach lubel." potrzebą zajęcia się przez duchowieństwo polityką ludową, podając liczne rzeczowe dowody jak np.

By więc tego, co zrobiliśmy w kościele, nie psuli nam wywrotowcy na wiecach i zgromadzeniach poza kościołem, winniśmy wyjść z kościoła i nie tylko zwracać baczną uwagę na polityczny ruch ludowy, ale także brać w nim czynny udział jużto bezpośrednio, już to za pośrednictwem oddanych nam uświadomionych ludzi świeckich i pokierować nimi dla dobra państwa zgodnie z chrześcijańskiemi zasadami.

O stanowisku „Osservatore Romano", organu watykańskiego, który w jednym z numerów oświadczył się przeciwko tworzeniu jakiegobądź stronnictwa katolickiego pisze w ten sposób:

Stanowisko zajęte przez „Osservatore Romano" jest najsłuszniejsze w świecie, bo katolikiem powinien być nie tylko ubogi, ale i bogaty, nie tylko chłop, ale i wielki fabrykant, czy właściciel ziemski, zatem trudno wymagać, aby ktoś dlatego tylko, że jest katolikiem, łączył się w politycznem stronnictwie z takiemi warstwami społecznemi, z któremi nie mogą go łączyć żadne interesy materjalne. Nikt też nie nawołuje w Polsce, by wszystkich naszych katolików łączyć w jedno katolickie stronnictwo. Wogóle zwyczaj niektórych naszych prawicowych stronnictw przypinania etykietki „chrześcijańskiej" czy „katolickiej" jest próbą uzurpowania sobie monopolu chrześcijaństwa czy katolickości. Z etykietkami temi należałoby już raz skończyć. Są one bowiem przyczyną zamętu i dezorjentacji społeczeństwa, i bez tych etykietek, naogół katolickiego; katolicyzm nie wyklucza możliwości podziału katolickiego społeczeństwa danego państwa na dyktowane względami natury gospodarczej czy zawodowej i wogóle interesów materjalnych stronnictwa; chodzi tylko o to, by stronnictwa te, myśląc o interesach własnych, nie chciały być kosztem drugich, by nie przeoczały dobra całości państwa, starając się, aby im samym i innym z niemi było dobrze w myśl przykazania miłości bliźniego.

„Rzeczpospolita" drukuje rodzaj pamiętników Stanisława Przybyszewskiego pt. Sam z sobą. Fejleton 18 zawiera dziwne uwagi o czarownicach i świętych:

Przeczyć czarom, znaczy tem samem przeczyć istnieniu cudów — jeżeli czarownica nie istniała, natenczas cała hagiografja katolicka jest taką samą fikcją, jak demonologja.

Temi samemi siłami, któremi rozporządzał święty, gdy przyłożeniem ręki na czoło i silnym rozkazem „wstań!" stawiał sparaliżowanego na nogi, rozporządza i czarownica, gdy swoim złym wzrokiem — „mal'occhio" spojrzała na najzdrowszego człowieka i paraliżowała mu członki, i taka sama siła, której bezliczne przykłady przytaczają „Żywoty Świętych", była w spotęgowanej jeszcze mierze czynna w przeklętym żywocie „Dzieci Szatana".

Tak święty, jak święta, jak i czarownik lub czarownica to na tym samym pniu wyrosłe osobniki o niesłychanej potędze oddziaływania na ludzi za pomocą do ostatecznych granic spotęgowanej woli, a przytem o wyjątkowem założeniu, które im pozwoliło z sił, ukrytych w każdym człowieku, ale nie dających się wyzwolić, w całej pełni korzystać.

„Głos Pracy“ z 22 marca, organ lwowskiego okręgu Ch. D., nazywa „Polaka-katolika“ jedynym dziennikiem katolickim stolicy.

Stosunek ideologji chrześcijańsko-demokratycznej do nacjonalistycznej omawia pos. Czerniewski w chrześcijańsko-demokratycznem, warszawskiem „Haśle“. Wnioski jego streszcza „Głos Narodu“, ale autor wstępnego artykułu nie godzi się na nie:

Ch. D. musi się zająć dwiema głównie sprawami, t. j. społeczną i narodowościową, a tem samem zająć stanowisko do dwóch ruchów, t. j. socjalistycznego i nacjonalistycznego. W stosunku do socjalizmu Ch. Dem. ma „biegunowo przeciwstawne“ rozwiązanie kwestji społecznej, a to zarówno w zasadach, jak i praktyce. Odnośnie zaś do drugiego kierunku, to „pomiędzy ruchem nacjonalistycznym i chrześcijańsko-demokratycznym zasadniczych sprzeczności niema i nie może być“. Co najwyżej, ruchowi naszemu „dawać musimy własne zabarwienie... dlatego, że tego zabarwienia wymagają od nas nasze założenia religijno-etyczne“.

Za objaw obcych wpływów na rząd Herriota, można uważać projekt unifikacji Alzacji i Lotaryngji nie tylko w dziedzinie administracji lecz i szkolnictwa i Kościoła. Ludność odpowiedziała strajkiem szkolnym. W Strasburgu strajkuje 1/4 dzieci, w Mylhuzie i Kolmarze 1/3, na wsi połowa. Gdzieniegdzie strajkują i nauczyciele. „Nowa Reforma“ tak ocenia sytuację:

A więc otwarta walka z rządem. Ostatecznie nie ulega wątpliwości, że rząd odniesie zwycięstwo, ale taka walka z własnymi obywatelami daje rządowi gorzki posmak.

Kard. ks. Dubois uczynił na szachownicy politycznej bardzo zręczne posunięcie.

Lewica chciała przez wystawienie „Aszantki“ Perzyńskiego w Rzymie, przedstawić naszą twórczość teatralną. Naraziła nas tylko na wstyd, bo sztukę wygwizdano, zdjęto z afisza, prasa jednogłośnie potępiła a „Il'Popolo d'Italia“ pisze:

„Aszantka“ należy do rodzaju niewonnego, stereotypowego, który wybujał w literaturze i teatrze, a obraca się około ladacznicy bez wstydu, co z ulicy wzbiła się do zbytku, bogactw i rozgłosu rafinowanej i okrutnej kurtyzany. Autor tych trzech aktów myślał, że przemyci jako sztukę to, co jest tylko manierą w złym smaku z surowym i odrażającym realizmem“.

„Rocznik statystyczny“ Warszawy, podaje przestępczość za rok 1921—1922 według wyznań.

W tym czasie karano:	Żydów	Chrześcijan
za paserstwo	221	138
za fałszowanie dokumentów, pieczęci i t. p.	181	85
za fałszowanie artykułów spożywczych	23	4
za potajemne gorzelnie	41	15

Rzuca to tem ciekawsze światło, że żydów w 1922 było w Warszawie 33·7%, a chrześcijan 66·3%. A iluż uszło oka sprawiedliwości, która ma oczy zawiązane?

Jakim powinien być stosunek księdza do ewangelicznej rady ubóstwa, pisze w „Kronice włocław“. Ks. Wieczorek. O meblach spotykam tam takie uwagi:

Dla kogo my właściwie wszystkie realja kupujemy i trzymamy? — Dzieciom nie przekazujemy, bo wogóle naturalnych spadkobierców nie mamy. Stąd po śmierci czeka nas ta przyjemność i zaszczyt nieladą, gdy wójt w imieniu rządu opieczętowuje cały nasz stan posiadania. Jeżeli bliższej rodzinie coś przeznaczymy, to narażamy ją na kłótnię, niezgody o podział łupu po wujaszku lub stryjaszku.

Jeżeli zapis czynimy na kościół, to zanim kościół po to się zgłosi, trzy czwarte lub wszystko zostanie rozkradzione.

Są ludzie, którzy czują się uprawnionymi do grabienia wszystkiego, co tylko po księdzu zostało. W ich pojęciu nie jest to nawet grzechem, bo to „ksiądz dzieci nie zostawił“, albo jeszcze lepiej „przecież to wszystko z naszej krzywdy powstało“.

Znam wypadek, gdzie pewnemu księdzu po śmierci nawet poduszkę z pod głowy porwali.

A gdy w dodatku na opieczętowane rzeczy urządzą licytację — to niech ręka Boska broni, co się wówczas dzieje. Handlarze różnego rodzaju mają okazję do kupna i awantur. Ludzie z ostremi językami nicują księdza w grobie.

Ciężkie położenie duchowieństwa polskiego w Ameryce wymaga od niego szczególnie silnej wiary. W porę apeluje doń „Przegląd Kościelny“, organ Zjednoczenia Kapłanów polskich w Ameryce północnej:

Bądźmy spokojni i cierpliwi, trzymajmy się silnie zasad wiary świętej, a możemy być pewni, że jak długo zostaniemy wierni Kościołowi, tak długo i nasze prawa narodowe, naturalne pozostaną całe i nietknięte, a my za Chrystusem Panem będziemy mogli powtórzyć te słowa: „Ufajcie, jam zwyciężył świat“. Kościół bowiem i wiara katolicka są obrońcami nie tylko porządku nadnaturalnego, ale i naturalnego, na którym całe społeczeństwo ludzkie i świat się opiera, a bez którego bezpowrotnie ginie w zamęcie, upodleniu i nicości.

X Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Hasło narodowe, tygodnik z dodatkiem ilustrowanym wychodzi w Krakowie ul. Stolarska 6 II p., prenumerata mies. 2 zł. kwartalna 6, (konto czek. 404888).

Naród nasz, wyzwolony politycznie, ale ujarzmiony ekonomicznie przez żydostwo, zrywa się raz po raz do walki z niem, głównie przez czasopisma, które grupują około siebie uświadomionych, budzą śpiących, wskazują drogi i sposoby skutecznej walki z przemożnym wrogiem. W szeregu takich czasopism stanęło od Nowego roku nowe, wyróżniające się korzystnie od innych i formą okazalszą i treścią bogatszą. Ale potrzebuje ono poparcia, choćby w formie prenumeraty. Kler, jako warstwa narodu najbardziej świadoma niebezpieczeństwa zagrażającego od żydostwa, z pewnością nie poskąpi i na ten cel ofiary i poprze „Hasło narodowe“ w kołach znajomych. Dotychczasowych 9 numerów dają gwarancję, że pismo jest wydawane w duchu katolickim. *X. M. J.*

„Nowa Zorza“. W b. r. zaczął wychodzić w Krakowie pod tą nazwą miesięcznik, którego wydawcą i redaktorem jest X. M. Dziurzyński, znany i zasłużony pisarz ludowy. Nie jest to właściwie nowe pismo, lecz tylko dalszy ciąg przez 31 lat bez przerwy przez X. M. Dz. wydawanego „Nowego Dzwonka“, zatem jednego z najstarszych pism ludowych w Małopolsce. „N. Zorza“ jest pismem oświatowem w duchu katolickim, bezpartyjnym, ze znajomością duszy ludu redagowanem, może przeto być walną pomocą w akcji kat.-społecznej, tak bardzo teraz aktualnej. Dobrych pism ludowych jest tak mało, a złych tak wiele, nie omieszkajmy popierać tego, co dobre.

Josef Weigert: Bauernpredigten in Entwürfen. Freiburg, 1924, 8°, VIII + 150 Herder.

Józef Weigert, autor dzieł „Das Dorf entlang“ i „Religiöse Volkskunde“, przedstawia tutaj w 128 zarysach całe życie wieśniacze w świetle wiary: stosunek wieśniaka do Boga i stworzenia, jego zawód i odpowiedzialność jako żywiciela narodu, jego życie rodzinne i społeczne, jego stosunek do Kościoła i chrześcijańskie obyczaje. Celem uświęcenia tego osobliwego życia zużytkowuje autor wszystkie siły religijno - moralne, otaczające wieśniaka.

Why Iews become Catholics?[1]) authentic narratives compiled aud edited by Rosalie Marie Levy. New Jork N. Y. (14 East 29-th Strect) 1 dollar.

Sprawa nawrócenia żydów na wiarę chrześcijańską leży na sercu przedewszystkiem gorliwym neofitom żydowskim, co jest całkiem słuszne, bo oni mogą daleko prędzej trafić do przekonania swych rodaków.

Jedną z takich gorliwych neofitek-misjonarek jest, zdaje się, Mis Rosalie Marie Levy w Nowym Jorku. Wydała ona naprzód broszurkę *„The heavenly Road"*, bardzo poczytną i rozchodzącą się już w czwartem wydaniu, w której zestawia proroctwa mesjańskie Starego Zakonu z życiem P. Jezusa, aby wykazać żydom, że On jest obiecanym Mesjaszem. Nadto wydała powyższą książkę: „Dlaczego żydzi przechodzą na wiarę katolicką?", w której zestawia około 50 biografij i autobiografij słynniejszych konwertytów z żydostwa, wykazując, jak łaska Boża działała w ich duszach, jak idąc za tą łaską pokonali trudności i przeszkody nieraz bardzo wielkie i znaleźli w wierze katolickiej szczęście i zadowolenie.

Wartoby wydać to dziełko w polskim przekladzie i przez nie rzucić pomost tym tysiącom dusz żydowskich w Polsce, które prawdy szukają.

Znamiennem jest, co wielu z tych neofitów zeznaje, że od chrześcijaństwa odpychały ich za młodu straszne uprzedzenia i ohydne potwarze, jakie żydostwo wpaja od dziecka swoim wyznawcom. One to, zdaje się, stanowią głównie to „velamen super oculos eorum", o którego zdjęcie modli się Kościół nasz w Wielki Piątek. *Ks. Mateusz Jeż.*

L'abbé Jean Rivière: Saint Basile, Évêque de Césarée. De la Collection „Les Moralistes chrétiens". Paris, 1925, 16⁰, 320 pag. I. Gabalda, éditeur.

Święty Bazyli, jako wychowanek szkół ateńskich, potem mnich. a wreszcie duszpasterz w wielkiem mieście, był jakby przez niebo przeznaczony do praktycznego i teoretycznego zlania dwóch mądrości: pogańskiej i chrześcijańskiej. Na podstawie jego kazań bez trudu podać można zasady całego systemu moralnego. Potwierdza tam więc principia generalia; podaje zastosowanie dla jednostek i społeczeństw; proste reguły zakonne wieńczy ascetyzmem. Można też znaleźć u św. Bazylego reminiscencje z Plutarcha i innych starożytnych, lecz wszystko przerobione i ożywione nowym duchem Chrystusowym. Oto cudowny wynik działalności Kościoła, który umiał wchłonąć w siebie hellenizm tak dla swoich celów, jak i dla ufundowania duchowego kapitału żelaznego, z którego czerpie jeszcze nasza cywilizacja.

Dzieło moralne św. Bazylego jest pierwszą jaskółką humanizmu chrześcijańskiego. Oto powody, dla których jeszcze dziś pociąga nas ta szlachetna postać świętego, a książkę o nim przyjmuje się z radością. *X.*

H. Legrand: Saint Jean Chrysostome. De la Collection „Les Moralistes chrétiens". Paris 1925, 16⁰, 320 pag. I. Gabalda, éditeur.

Święty Jan Złotousty w szeregu swoich kazań zajmował się najrozmaitszemi kwestjami w zakresie moralności praktycznej; dał w nich rady dla każdego stanu, wieku i okoliczności życia. Te rady pomimo różnicy epok, pomimo zmiany stosunków społecznych od czasu Arkadjusza, zachowały jeszcze swoją wartość.

Mając wyjątkowo bogaty materjał, starano się dać taki wybór, któryby zobrazował bogactwo i niezwykłą różnorodność Jana Złotoustego; inaczej mówiąc, przedstawić w małej książce „Summę" mądrości tego wytwornego moralisty. On sam, prawie sam, zabiera głos w całej książce. Dobrze to, bo jego obserwacje psychologiczne i moralne, jego „święty gniew" i ostrzeżenia są tak jasne, tak proste, tak dobitne, że nie potrzebują zwykle żadnych komentarzy. *X.*

Ciolli (Chanoine): **Directoire pratique du jeune Confesseur** traduit de l'italien par l'abbé Ph. Mazoyer, 11 edit. conforme au Code canonique et aux decisions rècentes du Saint-Siège, Paris, 12⁰.

Nauka w tej książce jest jasna, mądra, aktualna, metodycznie ujęta; prawie wszystkie kwestje praktyczne są dotknięte. Jest to doskonałe streszczenie teologji pastoralnej, które odda znakomitą usługę młodym i starym spowiednikom.

Aquilhon: A vingt ans. La question du bonheur. Paris. 1924, 12⁰, Téqui..

Młoda dziewczyna wychodzi za mąż. Czego powinna żądać od swego narzeczonego, żeby sobie urządzić ognisko szczęśliwe, spokojne i chrześcijańskie? Inna już zamężna, może nie wykazała dosyć przezorności w swoim wyborze? Lecz wybór dokonany, zmienić go nie można. Jak można jednak naprawić lekkomyślność i odsunąć burzę od swego ogniska? — Wskazówek w tym względzie udziela autor.

Francois Bernard: Les plus belles larmes. Lille et Bruges, 1925, 24⁰, 140 paq, Desclée.

Co to znaczy genjalny tytuł! Jeszcze się książki do ręki nie weźmie, a tytuł już nas podbija. Któż z nas nigdy nie płakał? Łzy, choć bolesne i gorzkie, mogą być jednak „pięknemi." Tego sekretu uczy nas właśnie autor. Za wzór bierze ewangelję; nawiązuje do łez Magdaleny: łez pokutnych, łez poznania, łez poprawy u stóp Zbawiciela w domu Szymona Faryzeusza, łez u stóp krzyża, łez w dzień zmartwychstania Pańskiego: *Mulier quid ploras?...* Oto treść tych dobrze dostosowanych rozmyślań.

P. L. de **Grandmaison: Les Évangiles comme sources de l'Histoire du Christe.** Paris, 1924, 16⁰, 50. Editions de „L'Evangile dans la vie". Sześć artykułów, które ukazały się przedtem w czasopiśmie „L'Évangile dans la vie". Praca napisana krytycznie, lecz z całym pietyzmem. Tytuł czasopisma, które ją wydało i nazwisko autora mówią same za siebie.

Paul Debuchy S. I.: Meditations sur les Litanies de saint Joseph. Paris, 1924, 12⁰, 96 pag.

Śpiew łabędzi O. Debuchy. Śpiewał go w obliczu śmierci. Początek tych „Medytacyj" pisał, gdy ręka odmawiała zwolna posłuszeństwa; dalsze kartki dyktował, dopóki postępująca choroba nie sparaliżowała mu języka; a przypiski, ugrupowane z właściwą mu precyzją, wykończono w jego obecności, podczas półtorarocznej ostatniej choroby; przykuty do łoża paraliżem, który nie ściemnił jasności ducha, wskazywał, jakie przeprowadzić poprawki. Miło nam przytoczyć te szczegóły, wśród jakich powstała książka, ale pewni jesteśmy, że odgadłby je czytelnik zwłaszcza z niektórych stron (np. męstwo św. Józefa, *Joseph fortissime,* jego posłuszeństwo, cierpliwość, wyrzeczenie się, jego opieka nad nieszczęśliwymi, chorymi i umierającymi, nad kuszonemi duszami), tak są przejmujące i tak przepojone błogosławieństwami krzyża, ochotnie dźwiganego. *X.*

---

[1]) Dlaczego żydzi przechodzą na katolicyzm?

NEKROLOGJA.

Ś. p. X. **Ludwik Martynowicz.** Zmarł niedawno jeden z bardzo zacnych i szlachetnych kapłanów. Dla swoich niepospolitych cnót i zasług zasłużył sobie, aby choć parę słów skreślić dla uczczenia Jego pamięci.

Wyświęcony na kapłana w r. 1884, pracował na wielu placówkach, jako wikary, ekspozyt i proboszcz, ostatnią były Mikulińce. Warto wspomnieć o pobycie i pracy na ekspozyturze w Krasnem nad Zbruczem, gdzie był pierwszym duszpasterzem. Przyszedłszy tam, nie miał ani domu, ani budynków, ani pola. Zostawił plebanję z budynkami, organistówkę, kilka morgów pola i ochronkę. Nie mam zamiaru opisywać, co, gdzie i kiedy uczynił, ale chcę przedstawić Jego pracę i poświęcenie dla bliźnich w jednym specjalnym kierunku. Zanim wstąpił do seminarjum, był parę lat na medycynie, skąd zaczerpnął dużo bardzo wiedzy medycznej i w której całe życie kształcił się teoretycznie i praktycznie. Toteż słynął wszędzie jako znakomity lekarz. Piszę to, bo widziałem sam, będąc dwa lata jego wikarym, jak codzień nieraz całemi godzinami nawiedzały Go tłumy, korzystając nie tylko z bezpłatnej porady lekarskiej, ale nadto biorąc bezpłatnie lekarstwa. Słynął jako nie tylko prawdziwy lekarz, ale jako ojciec ubogich, a Jego serce tak było wylane i czułe na ludzką niedolę, że nieraz ostatni grosz wydobywał i zapożyczał się, aby zapomóc potrzebującego. Dla siebie niewiele potrzebował, ale drugim sam się narzucał, aby tylko komuś dobrze uczynić. Zarzucano mu, że całe życie w długach siedział, ale na swoje potrzeby ich nie robił, bo Jego szlachetne serce całe życie żyło dla bliźnich. Przebywając z Nim, widziałem, jak powszechnie dla swoich zalet i tego szerokiego serca był szanowany i ceniony w szerokich kołach społeczeństwa, a przy tem bardzo gorliwym i żarliwym o chwałę Bożą duszpasterzem. Wojna i jej następstwa, a przytem zgryzoty od niegodziwych ludzi, którzy nie umieli ocenić cnót tak szlachetnego męża, bardzo podkopały Mu zdrowie; znałem wypadki wprost cudownego rzecby można uleczenia przez Niego, sam zaś siebie uleczyć nie mógł. Zgasł dosyć prędko. Cześć Jego pamięci, Lekarza duszy i ciała. Oby P. Bóg odjął boleści czyścowe temu, który bezinteresownie całe swe życie poświęcił odejmowaniu cierpień bliźnim. R. i. p.

Dzików stary. *Ks. Boraczek.*

Komunikaty.

STOWARZYSZENIE KAPŁANÓW „ASSOCIATIO PERSEVERANTIAE SACERDOTALIS“.

Wśród szeregu różnych Stowarzyszeń Kapłanów, jednem najbardziej dziś rozgałęzionem jest „Associatio perseverantiae sacerdotalis“. Założone w r. 1868 w Wiedniu, dziwnie szybko się rozkrzewiło po wszystkich prawie diecezjach. Według ostatniego sprawozdania Zarządu, liczy ono w 234 diecezjach 24.551 członków. To szybkie rozgałęzienie jest najlepszem świadectwem jego pożyteczności.

Członkiem Stowarzyszenia może być każdy Kapłan, świecki czy zakonny, mający dobrą wolę do osiągnięcia celu Stowarzyszenia; także klerycy, którzy otrzymali święcenia subdiakonatu.

Celem Stowarzyszenia w ogólności, a zarazem:

1) obowiązkiem jest uświęcenie własne, w szczególności zaś szczere nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego i rozszerzanie tegoż;

2) modlitwa Stowarzyszenia: Pater, Ave i wezwanie „Jesu mitis et humilis corde“ i t. d.;

3) Sakrament pokuty przynajmniej raz w miesiącu;

4) Rekolekcje przynajmniej co 3. rok.

5) Ofiarowanie raz w roku Mszy św. za żywych Członków i raz w roku za zmarłych, a w razie niemożności, 5 dziesiątków różańca św. za żywych, zaś za umarłych Officium def. (1 Noct. i Laudes).

Żaden z tych punktów nie obowiązuje pod grzechem. Środkiem zewnętrznego zjednoczenia członków, jest bardzo miłe pisemko ascetyczne, miesięcznik, „Korrespondenz“, o którem i na łamach „Gazety Kościelnej“ wyrażali się niektórzy Kapłani bardzo pochlebnie.

Przywileje Członków:

1) privilegium altaris przy każdej Mszy św. za zmarłych Członków;

2) pozwolenie antycypowania Matut. i Laudes przez cały rok o 12 godzinie w południe;

3) nadawanie na różańce odp. krzyżackich znakiem Krzyża św.;

4) przywilej odczytania w każdy I piątek miesiąca, prywatnie, wotywy o N. Sercu Jezusa;

5) przywilej poświęcania i wkładania Szkaplerza i N. Serca Jezusa;

6) przywilej odczytania raz w roku albo w czwartek post Dom. Sexag, albo we wtorek p. Dom. Quinq. Missam reparationis injuriarum Ss. Cordi Jesu in Ss. Eucharistiae Sacramento illatarum.

W Polsce Stowarzyszenie to zaprowadzone dotąd w diec. krakowskiej i w tarnowskiej, — zaś wśród kapłanów ruskich w diec. przemyskiej i stanisławowskiej. W archid. lwowskiej ma dotąd zaledwie 12 Członków.

W marcu b. r. zatwierdziła Kurja Metropolitalna Ks. Adolfa Zamazała w Żurawnie na kierownika Stowarzyszenia dla archid. lwowskiej, który przyjmuje zgłoszenia nowych Członków i wysyła każdemu (po nadesłaniu 25 gr. wpisowego i 1 zł. tytułem prenumeraty miesięcznika „Korrespondenz“), dyplom przyjęcia, nadto statuty i 3 inne ulotne pisemka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. X. A. B. i M. J.: Umieścimy w najbliższych nr.

P. T. X. X. Autorom i Korespondentom: Prosimy wszelkie rękopisy wysyłać nie pod adresem prywatnym redaktorów, lecz pod adresem Redakcji (Ormiańska 13.)

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, Ormiańska 13.